

Kuryer Poznański.

Nr. 116.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 23 maja 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem ośrodkowego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedytory przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebów. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedytorii jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daub. & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hava & Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wierzca drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 maja.

(Wahanie się Porty i akcja francusko-angielska w Egipcie. — „Journal de St. Pétersbourg” o artykule „Temps’a.” — Plan budowy nowych żelaznych linii strategicznych w Rosji. — Stanowisko deputowanych irlandzkich wobec nowej ustawy koercyjnej. — Z pola walki w Hercegowinie.)

Ostatnie wiadomości telegraficzne, jakie odbieramy w kwestyi egipskiej, brzmią znów dziś dość pomyślnie i zdają się zapowiadać pokojowe zażegnanie przesilenia nad Nilem. Porta, która swym protestem przeciw interwencji francusko-angielskiej obudziła pewne obawy w świecie politycznym, słabnie w pierwotnym zapale i nie będąc, jak się zdaje, pewną poparciem tych, co ją chętnie popchnąć chcieli do kroków nierozważnych, ustępuje wobec nacisku mocarstw zachodnich. Do takiego wniosku upoważnia przynajmniej telegram carogrodzki. Turecki minister spraw zagranicznych, Said pasza, odbył w piątek naradę z lordem Dufferin i margrabią Noailles. Sądząc z pewnych oznak, nastąpiło, jak donosi wspomniany telegram, w usposobieniu Porty względem akcyi francusko-angielskiej niejakie wahanie, powściągliwość i chęć do ustępstw. Said pasza przedłożył, jak się słychać, obu ambasadorom pojedynczo propozycje. Jak donosi korespondent carogrodzki *Nat. Ztg.*, odbywali ministrowie turecy w ostatnich dniach w pałacu Gwiazdystym pod prezydencją sułtana ciągłe narady, mające na celu postawienie programu. Said pasza kładł w rozmowie swęj z reprezentantami mocarstw na to główny nacisk, iż Porta niechętnie i tylko koniecznością zmuszona wniósłaby się w sprawę egipską. Takie przecież wmięszanie się wcale nie jest pożądanem dla sułtana, a to ze względu na krytyczne położenie finansowe Turcyi. Oprócz tego chciałby Abdül Hamid bardzo chętnie uniknąć wszelkich zewnętrznych zatargów, gdyby to tylko stać się mogło bez ubliżenia jego godności. Książę Halim pasza, pretendent do tronu egipskiego, miał dłuższą u sułtana audyencją, na której mówiono obszernie o stosunkach w Egipcie. O księciu rozmaite wydawają sądy w Carogrodzie. Powszechnie uważają go za intryganta i za męża, który nie zasługuje na większe zaufanie od innych członków wicekrólewskiej rodziny. — Jak widać z powyższych relacyi korespondenta *Nat. Ztg.*, redukuje się cała energia, jaką Turcyja okazuje wobec akcyi francusko-angielskiej, do kwestyi pieniężnej. Turcyja chciałaby widocznie kwestyi egipskiej użyć do zapewnienia pustego swego skarbu, i jak wszystko zdaje się pokazywać, stanie po tej stronie, która jest większe zapewni korzyści materialne. Prawa zwierzchnice sułtanów do Egiptu ustępowały już niejednokrotnie przed szczodroliwością i hojnością paszów egipskich, to też i dzisiejszy władca turecki i jego doradcy uczucia swe ważyły mogą na szali, oscylującej między Berlinem, Paryżem i Londynem. Podczas gdy w Carogrodzie nie zdecydowano się dotąd na krok stanowczy, Francya i Anglia zabezpieczają sobie w Egipcie grunt do dalszej akcyi. Eskadry francuska i angielska stanęły dnia 19 b. m. w porcie Aleksandryjskim. Okręty francuskie wzięły pod straż najważniejsze punkta kanału. Niebawem pojawi się i eskadra turecka na wodach egipskich. Według telegramu z Kana, zawiązał Hussein pasza w sobotę do portu Suda, z kąd, jak się zdaje, w dalszą wyruszy podróż. Część okrętów francuskich ma, jak telegrafują do biura *Reudera*, popłynąć także do kanału Suezkiego, gdzie dotąd nie zarządzono środków ostrożności. Według telegramu, jaki odebrała agencja *Havasa*, żądają podobno konsulowie francuski i angielski od wicekróla dymisyi ministerstwa, wydalenia z kraju Arabi beja i wszystkich przywódców ostatniego rokосу. Jak inny jeszcze donosi telegram z Kairu, opuścili już Egipt na statkach zagranicznych oficerowie czerkiewscy, których uwięzienie spowodowało zatarg z Khedywą i dzisiejsze przesilenie.

Znany artykuł dziennika francuskiego *Temps* (Zobacz Przegąd w *Kuryerze* z niedzieli) nie zadowolili we wszystkich kręgach rosyjskiego. Ministerjalny *Journal de St. Pétersbourg* pisze z tego powodu: Francya ma wprawdzie prawo wysyłania floty swęj wszędzie tam, gdzie zagrożonem są jej interesa, i prawo to posiada każde mocarstwo, ale w takim razie rozbiłby się musiał koncert europejski w sprawie wschodniej, gdyby gabinety podobnymi argumentami chciały regulować kwestye prawa międzynarodowego. Na szczęście jednak — kończy *Journal de St. Pétersbourg* — wywody dzienników nie krępują w niczem rządów i być też nie mogą niezadowolającą miarą przy ocenianiu sytuacji w Egipcie politycznej i stanowisk, jakie wobec niego zajmują gabinety.

Ze rząd rosyjski pragnąłby chętnie odczytać uregulowanie kwestyi egipskiej, nie potrzeba obszerniej dołodzić. Ma on w tej chwili własne kłopoty, a jednym z najważniejszych jest obawa przyszłych zawikłań z Niemcami. To też kwestya ufortyfikowania kraju i budowa linii strategicznych nie schodzi w Rosji z porządku dziennego. Jak się „z bardzo wiarogodnego źródła” dowiaduje *Gazeta Narodowa*, zapadła na odbywającej w zeszłym tygodniu w Petersburgu naradzie uchwała do budowy strategicznej kolei żelaznej z Brześcia litewskiego do Brańska, leżącego w gubernii orłowskiej. Budowę kolei tej zajmie się samo ministerstwo wojny pod jenerałnym kierownictwem jenerała Aneńkowa. Z powodu, że sztab jeneralny przyznał kolei tej pierwszorzędą wagę i oświadczył, że od jej istnienia zależać może los przewidywanej wojny z Niemcami, przeto mimo pustek w skarbie, przystąpi rząd do budowy tej linii jeszcze w tym roku i zbuduje co najmniej tę jej część, która łączy Brześć litewski z Brańskiem. Nacisk ze strony sztabu jenerałnego jest

tak wielki, że jenerał Aneńków otrzymał instrukcyę, ażeby jeszcze przed zimą mogły być założone szyny aż do Pińska. Rosyjanie, jak dalej donosi korespondent *Gazety Nar.* — zabezpieczają się także od strony Austrii. Rząd rosyjski nosi się z planem zbudowania linii kolejowej, mającej łączyć Zmiernęk z Nowosielicą, miasteczkiem nadgranicznym Bukowiny. Linią ta ma pójść przez Bar i Kamieniec Podolski i w razie wojny zaszczać Galicyę od południa i zająć tyły wojskom austriackim, operującym od Lwowa na północ i przecięd kolej czernowiecką na przestrzeni między Seretem a Czerniowcami. Nowosielica uważana była przez rosyjski sztab jener. i pod tym względem za ważny punkt strategiczny, że daje mu możność przeszkodzenia połączeniu się wojsk rumuńskich z austriackimi w razie, gdyby Rumunia działała ręką w rękę z sojuzmem austriacko-niemieckim i cychała na odebranie Besarabii. W razie gdyby wojska austriackie po wykończeniu linii stanisławowsko-husiatyńskiej stanęły frontem nie na północ od Lwowa, ale na wschód z trzema arteryami: z linią brodzką, linią podwołoczyską i linią husiatyńską dążyły ku Kijowu, natenczas linia nowosielicka miałaby znaczenie linii ostrzeliwującej i zniewoliłaby sztab austriacki do zdobycia wprzód strategicznej pozycyi, rozciągającej się między Chocimem, Barem a Kamiencem.

Przywódcy irlandzcy ligi ziemskiej, przyjmując z wdzięcznością bil rządowy o darowaniu zaległych czynszów dzierżawnych, sposobią się równocześnie do obrony przeciw nowej ustawie represyjnej. W dniu 19 b. m. odbyli deputowani irlandzcy posiedzenie frakcyjne w gmachu parlamentu i przyjęli następującą rezolucyę:

Zważywszy, że lud irlandzki nie zasłużył na to, iżby nowe narzucono mu pięta, zważywszy, że ustawa koercyjna zagraża mu z jednej strony pobawieniem indywidualnej wolności i niweczy w zarodzie wszelki rozwój życia politycznego i społecznego na drodze legalnej, a z drugiej strony nie jest zdolna wyciępić zbrodniarzy i otworzy większą jeszcze przepaść pomiędzy Anglią i Irlandyą, — zważywszy to wszystko, deputowani irlandzcy zmuszeni są wobec ustawy tej zająć stanowisko opozycyjne.

Przeciw bilowi koercyjnemu rozpoczyna się opozycya w samęj Irlandyi. Początek dali sędziowie irlandzkiej narodowości. Na odbytym w tych dniach posiedzeniu w Dublinie oświadczyli się ze względów konstytucyjnych przeciw zniesieniu sądów przysięgłych i wysłali petycyę z protestem do wicekróla Spencera.

Z pola walki w Hercegowinie donosi dziś raport urzędowy o nowej walce z powstańcami. Dnia 20 b. m. uderzył silny oddział powstańcy na Austrjaków pod Klenaczem na północ od Newesynii. Walka musiała być zacięta, bo sam raport urzędowy przyznaje się do niejakich strat, obliczając naturalnie straty nieprzyjaciela bardzo wysoko, bo około 30 poległych.

Wiec w Żabikowie.

O milę od Poznania za Wildą, Dębem i Swierczyną leży wieś Luboń i Żabikowo, z których ostatnie znane jest w całej Polsce jako własność hr. Augusta Cieszkowskiego, mieszcząca w sobie wyższą szkołę agronomiczną, niestety! już od lat kilku niefunkcyjną. Hrabia August Cieszkowski, dyrekcya centralnego Towarzystwa agronomicznego, spółka akcyjna imienia Haliny robił, co mogli, nie szczędząc starań i kosztów, aby w pobliżu Poznania istniała instytucya, mogąca rolnictwu krajowemu ważne oddać usługi. Niestety! szlachetne te zabiegi nie zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem, a dziś pozostał po nich tylko ślad i pamiątka obywatelskiej gorliwości, pozostał gmach z pewną częścią zbiorów, aparatów i biblioteki, w którym się mieści pod przewodnictwem p. Paulego stacya doświadczalna nasion i sztucznych nawozów, i w którym w lipcu rozpocznie się kurs naukowy dla gorzelników.

Do tego to Żabikowa podążył wczoraj kilka osób z Poznania na wiec, zwolany przez gospodarzy Dolatę i Pflauma, a urządzony staraniem p. Karlińskiego, dzierżawcy Żabikowa.

Stósunki szkolne w Żabikowie przedstawiają się mniej więcej tak: gminy Luboń i Żabikowo mają wspólną szkołę, do której chodzi około 120 dzieci. Z tych jest 18 narodowości niemieckiej, 103 narodowości polskiej; wszystkie katolickie. Owe 18 dzieci niemieckich pobierało naukę religii św. w języku niemieckim, a owe 103 dzieci polskich uczyło się jęj po polsku; wszystkie dzieci pobierały też naukę języka polskiego, co było rzeczą bardzo słuszną i sprawiedliwą, zwłaszcza, że rodzice dzieci niemieckich mówią i po polsku, i po niemiecku, a niektóre małżeństwa tak są złożone, że ojciec jest Polak, matka Niemka, i odwrotnie.

Od Wielkiej nocy wydał p. Lux rozporządzenie, aby owe 18 dzieci niemieckich nie uczyły się więcej polskiego czytania i pisania, a nadto wybrał sobie 7 dzieci polskich z niemieckimi nazwiskami i przestępowawszy je na Niemców, wykluczył je również od nauki języka polskiego, a religii św. kazał je uczyć po niemiecku. Przeciw temu rozporządzeniu p. Luxa zwolany został wiec żabikowski, na który przybyło około 180 włościan z gmin interesowanych, jako też okolicznych, z Poznania zaś pp. Dobrowolski, dr. Szymański i ks. dr. Kantecki. Policya reprezentował komisarz obwodowy Hoffmann. Przybyło też kilku Niemców nieinteresowanych, aby się przypatrzeć wiecom.

O godz. 5 zagal wiec gospodarz Dolata i zaproponował na przewodniczącego p. Karlińskiego, który

który powitał obecnych i wyłożył powód zebrań, przedstawił porządek obrad.

Ks. dr. Kantecki mówił o toczącej się dzisiaj w całej niemal Europie walce o szkołę, wskazał na Włochy, Francyę, Belgiją, na Prusy, rozwiódł się obszerniej o stosunkach W. Ks. Poznańskiego, a nareszcie o rozporządzeniu p. Luxa, które wszechstronnie objaśnił i bezprawność jego wykazał.

Pan dr. Szymański, który około urządzania wieców w powiecie poznańskim wielką ma zasługę i który raiannowicie gorliwie pracował około zbierania materyałów, przystąpił po tém przemówieniu do bardzo ważnej czynności, t. j. do skonstatowania faktów. Z kolei wzywani ojcowie i opiekunowie owych 7 dzieci, odpowiadali na pytania. Kowal Lemka, którego przodkowie wcale nie pochodzili z okolicy Bambergu, lecz który sam przywędrował z Prus Zachodnich z Radzyna, ma w szkole 2 dzieci, i oświadcza, że i on i żona jego są narodowości polskiej, że chcą, aby dzieci ich były wychowywane jako dzieci polskie, że rozporządzenie p. Luxa uważa za niesłuszne i krzywdzące. „*Czyję się więcej pokrzywdzonym*, powiedział Lemka, — *aniżeli gdyby niole kto na majątku skrzywdził, bo mi los dzieci moich droższy nad majątek*. W podobny sposób odpowiadali wszyscy inni ojcowie i opiekunowie. Pokazało się, iż wszystkie dzieci, mające się uczyć od Wielkanocy religii św. po niemiecku, języka niemieckiego wcale nie znają i że rozporządzenie pana Luxa nie dość, że jest bezprawne, ale jest absolutnie niepodobne do wykonania, co p. dr. Szymański trafnie porównaniem wykazał.

Przystąpiono teraz do dzieci wykluczonych z nauki języka polskiego, stawilo się tutaj 3 włościan, ojców lub ojczymów tych dzieci: Dzidek, Dysman i Nowak. Dzidek udał się już był d. 30 kwietnia piśmiennie do p. inspektora z prośbą, aby dwóm jego pasierbom Weinrauderom pozwolił, jak dawniej, uczyć się po polsku czytać i pisać, — otrzymał atoli odpowiedź, że p. Lux na to zgodzić się nie może, ponieważ lęka się, aby się chłopcy nie spolszczyli. Włościanin Dzidek nie może pojąć tej racyi p. Luxa i myśli udać się do wyższej instancyi. Pan dr. Szymański wykazał, że p. Lux nie ma tutaj żadnego powodu do obaw i że dla niego rzeczą zupełnie obojętną być powinno, do jakiej narodowości dziecko się kiedyś przyznawał będzie. Pan Lux postępuje tutaj jeszcze gorzej, niż ów włościanin, co podejrzując chłopca, że mu gruszek rwać będzie, obil go porządnie wtędy, kiedy gruszek dopiero kwitły.

Włódarz Dysman opowiada, że chłopiec jego uczył się religii św. po niemiecku, a to z tego powodu, że żona jest Niemka, że jednakże on, jako ojciec żąda, aby się chłopiec uczył po polsku czytać i pisać, czego mu p. Lux zakazuje. „Byłem ja u p. Luxa i prosiłem go, aby zakaz swój co do syna mego cofnął, ale zamiast przychylić się do mej prośby, opowiadał mi jakieś historie o Ratajach i o nieboszczyku nauczycielu Kaliskim, który tam miał dzieci niemieckie polszczyć. Ja go tam o to wcale nie pytałem i powtórzyłem moję prośbę o karteczkę do p. nauczyciela. Wtedy powiedział mi p. Lux po niemiecku: *czy ty chcesz twojego syna wychować na polskiego kosyniera?* Obecni w głosny sposób dali wyraz oburzenia z powodu tej taktyki, tak bardzo nieodpowiedniej.

Gospodarz Nowak oświadczył, że pasierb jego mówi więcej po polsku, niż po niemiecku, że się spowiada po polsku i po polsku pacierz mówi, a jednak p. Lux wykluczył go od nauki polskiego czytania.

Włódarz Dysman oświadczył, że mu bardzo przykro jest, iż syn jego nie ma się po polsku uczyć, i że on żąda tego wyraźnie jako ojciec. „Ja chcę, aby mi syn po polsku czytał i aby mi po polsku umiał list napisać, żebym się nie potrzebował na pisanie listów innym opłacać. W imieniu Dzidka, Nowaka i mojem prośbę panów, abyście nam napisali podanie do tego najwyższego inspektora (t. j. do naczelnego prezesa), bo my sami tego zrobić nie umiemy, ale takie podanie jak najchętniej podpiszemy.

Po odczytaniu petycyi w sprawie owych 7 dzieci przechrzczonych na niemiecki pacierz i po oświadczeniu, że dla rodziców narodowości niemieckiej osobna będzie spisana petycyę, wystąpił wyrobnik Adamiak i uzyskał głos, tak mniej więcej przemówił.

„Pozwólcie państwo, że i ja też coś powiem o moim chłopcu. Byłem dawniej w Tomicach a od Wielkanocy jestem w służbie u p. Karlińskiego. W Tomicach chodził mój chłopiec przez 2 lata przeszło do szkoły, a kiedy miał wędrować, poszedłem do p. nauczyciela, aby go wypisać i odebrać. W tej szkole uczył wszystkiego po niemiecku. Mówię do chłopca: powiedz, czego się nauczyłeś! — a on nic. Pokazuję mu na tablicę, na której sam po niemiecku napisał i mówię: przeczytaj! — a on patrzy, jak wół na nowe wrota! Kiedy to widział, tom zadrżał cały w sobie. I teraz, wielmożni panowie, — a mówię świętą prawdę, chłopak mi docna zgłupiał, a jak mu wspomnę o szkole, to ino patrzy, gdzie drzwi i umyka. Egzaminowałem też syna mego tescia, który ze szkoły wyszedł, i mówię mu: powiedz, co się nauczyłeś? — a on nic nie wiedział, ino tyle: że duner wetter — to sto piorunów.

Jakie uczucia miały obecni wśród tej straszliwej charakterystyki, jaką w tych słowach dawał prosty chłop polski — łatwo sobie wyobrazić.

Gospodarz Mizera z Górczyna przemówił w gorących słowach do włościan żabikowskich i lubońskich, chwalać ich gorliwość w obronie praw swoich do szkoły,

zalecając im wytrwałość i zachęcając do oświaty i czytania pism pożytecznych.

O godzinie 7 p. Karliński solwował posiedzenie, oświadczaając gotowość napisania petycyi dla włościan z Lubonia. Petycyę dla włościan żabikowskich brzmiał, jak następuje:

Żabikowo, 21 maja 1882.

Ekscelencyo!

Do naszej szkoły w Żabikowie uczęszczają tak polskokatolickie, jak niemieckokatolickie dzieci; pierwszych jest około 100, drugich 18.

Do Wielkójnocy rb. nauka religii św. była udzielaną polskim dzieciom w polskim, niemieckim dzieciom w niemieckim języku.

Osobną naukę języka polskiego pobierały nie tylko dzieci polskie, ale razem z nimi także dzieci niemieckokatolickie, które język polski już z domu znają.

Po Wielkójnocy rb. w końcu kwietnia wybrał powiatowy inspektor szkolny z pomiędzy polskich dzieci szkolnych siedm dzieci z niemieckimi nazwiskami, a uznawszy je za niemieckie, rozporządził, aby dzieci te, jako Niemcy, odtąd religii św. uczyły się po niemiecku a osobnej nauki języka polskiego nie pobierały wcale.

Owe z polskiego oddziału wykluczone dzieci z niemieckimi nazwiskami są następujące:

1) Lemka Wiktorya oddział I i 2) Lemka Weronika oddział II dzieci kowala, 2) Wencel Weronika oddział II dziecko włódarka, 4) Miller Maryanna oddział II dziecko wyrobnika, 5) Hofmann Marcin oddział III dziecko służący, 6) Wels Michał oddział III sierota, 7) Lemka Anna oddział III dziecko kowala.

Rozporządzenie to powiatowego inspektora szkolnego uważamy niżej podpisani za zupełnie nieprawne.

Powiat. inspektorowi szkolnemu nie przysługuje w ogóle żadne prawo decydowania o narodowości dzieci naszych, bo o tém tylko my rodzice stanowimy. Dzieci wyżej wymienione są dziećmi rodziców, którzy się uważają za Polaków, w domu tylko po polsku z dziećmi swemi mówią i tylko polski pacierz z nimi odmawiają. Prócz jednej Lemkowej Wiktoryi nie umieją wcale po niemiecku, a te, które się obecnie znajdują w oddziale średnim, też się języka niemieckiego tyle w szkole nie nauczyły, aby w tymże języku mogły z korzyścią pobierać naukę religii św. Wydając takie rozporządzenie, powinien się być powiatowy inspektor szkolny poprzednio przekonać, czy wybrane przez niego dzieci znają istotnie dostatecznie język niemiecki; powinien był tego dopełnić nie tylko w interesie dzieci, ale także w swym osobistym interesie, aby przez niedopełnienie tego obowiązku nie ściągając na siebie zarzut, że w tak ważnej sprawie decyduje bez dostatecznego przygotowania i potrzebnej rozważli.

Uważając przeto rozporządzenie powiatowego inspektora szkolnego za nieprawne, zanosimy uprzejmą prośbę:

abyś Wasza Ekscelencya zechciał rozporządzić o cofnięciu itd.

Po odbyciu wieca, z którego wynieśliśmy jak najlepsze wrażenie o samodzielności ludu naszego, o poczuciu i świadomości obowiązków, zwiadziliśmy szkołę żabikowską, korzystając z łaskawego zaproszenia pana Paulego, dyrygenta stacyi doświadczalnej w Żabikowie. Zbiory szkoły żabikowskiej, aczkolwiek nie znajdują się już w zupełności, przedstawiają jednakże bardzo cenny nabytek tak w aparatach, jak preparatach, modelach, dziełach itd. Zyczyliby należało, aby zbiory te przeniesione zostały w miejsce, gdzieby z większym pożytkiem użyte być mogły, aniżeli w Żabikowie — gdzie np. ustawiona w oknie wychana mała chłuba tylko na kamienie swyrolnych chłopaków narażoną być może.

Stacya doświadczalna jest instytucyą dla rolnictwa bardzo potrzebną. Pomijając już chemiczną analizę samychże ziemi, każdy przyzna, że chemiczne zbadanie nasion i sztucznych nawozów jest nadzwyczaj korzystne, i że każdy rolnik, sprowadzający nasiona lub sztuczne nawozy w większej ilości, koniecznie o zawartości ich przekonac się powinien, — zwłaszcza, że analiza skutecznia się na koszt fabryki. Chociaż w tym względzie istnieje u nas, według zapewnień dyrygenta, pewien postęp w stósunku do lat poprzednich, to jednakże zwracamy na instytucyę żabikowską uwagę naszych rolników w ich własnym interesie.

Skład komisji monopolowej.

Komisye parlamentu składają się albo z 7, albo z 2 × 3 ×, i 4 × 7, tj. 14, 21 lub 28 członków. Ostatnia komisya, która się zajmowała monopolem tytoniu liczyła członków 28; atoli o jej składzie tak mało lub tak niedokładne w pismach spotykaliśmy wiadomości, że uważamy za rzecz potrzebną nieco tę sprawę wyjaśnić, ponieważ uchwały tej komisyi niejednokrotnie jeszcze wspomniane i rozbiране będą.

Komisye parlamentarne mają być zawsze tak złożone, aby zapatrywania reprezentowane in pleno Izby odzwierciedlały się niejako w składzie komisyi. W komisjach z 7 a nawet z 14 członków złożonych nie da się to z matematyczną ścisłością przeprowadzić; — iawiej daleko ma się rzecz przy komisjach złożonych z 21 lub 28 członków.

Parlament niemiecki dzieli się właściwie na 9 stronnictw:

1. Polacy 18,
2. Alzacycy 15,
3. Centrum 103,
4. Niemiecko-konserwatywni 48,
5. Wolno-konserwatyści 26,

6. Narodowo-liberalni 45,
7. Secesyoniści 47,
8. Postępowcy 60,
9. Stronnictwo ludowe (8) i socjalni-demokraci (12) 20.

Polacy w parlamencie (a za nimi także Alzatecy) nie chcą być uważanymi za frakcję w parlamencie Rzeszy niemieckiej, ponieważ w roku 1867 i 1871 głośno protestowali przeciw wcieleniu ziem polskich do Rzeszy niemieckiej — i ponieważ obawiają się, że gdyby zawarli z innymi frakcjami stały układ co do wyboru do komisji, — możnaby fakt ten uważać za uznanie przynależności dzielnic polskich do Rzeszy niemieckiej. Dla tego też bardzo rzadko należą Polacy do komisji parlamentarnych, pozwalając się chyba wybrać za pośrednictwem centrum.

Ileokroć przypada wybrać komisję z 7 członków, wtenczas według podanego powyżej liczebnego stosunku przypada na centrum przynajmniej 2, na postępowców 1, na niemiecko i wolno-konserwatystów, na liberalów i secesyonistów, oraz na połączone stronnictwo ludowe i socjalnych demokratów razem 4, i to w ściśle przez konwent seniorów określonej kolei. Konwent seniorów uchwała, że w takim a takim porządku ta a ta grupa wysła członków do komisji.

Łatwiejsza jest sprawa przy 14, 21 lub 28 członkach komisjach. Przy komisji złożonej z 28 członków przypada jeden członek komisji na 14 posłów (28: 397 = 14), a po odciążeniu Polaków i Alzateczy (33) nawet na 13 posłów (28: 364 = 13).

W ten sposób w komisji monopolowej zasiadało członków:

z centrum	9
postępowców	5
secesyonistów	4
narodowo-liberalów	3
niemiecko-konserwatystów	4
wolno-konserwatystów	2
stronnictwo ludowe	1
Razem	28.

Z tych 28 było przy obradach nad § 1 nieobecnych 4, i to: 1 konserwatysta (v. Güler, przeciwnik monopolu), 1 z centrum (Lender), 1 postępowiec (Ham ze Spohn, obaj przeciwnicy monopolu) i 1 wolno-konserwatysta Teper z Lasek, zwolennik monopolu. Z 24 obecnych głosowali za monopolem tylko 3 konserwatysty i wolno-konserwatysta. Gdyby wszyscy członkowie komisji byli obecni na posiedzeniu, to monopol byłby przepadł 23 gt. contra 5.

Chociaż taka większość rzadko się zdarza, to z drugiej strony dodać jeszcze należy, że gdyby komisja miała być wiernym wyrazem zapatrywań Izby, to większość ta jeszcze *większą* być powinna.

Donoszą nam z Berlina z najlepszego źródła, że na decydującym posiedzeniu niemiecko-konserwatystów, na którym w sprawie monopolu głosowano, z 42 obecnych członków głosowało 26 przeciw monopolowi, 9 za monopolem a 7 wstrzymało się od głosowania.

Abym jednakże kanclerza zanadto nie zmartwić, wybrali konserwatysty 3 *zwolenników* monopolu a tylko jednego przeciwnika do komisji.

Gdyby wszyscy członkowie parlamentu głosować mieli w sprawie monopolu według szerszego przekonania, to *książe Bismarck nie miałby 20 głosów w sprawie monopolu za sobą.*

Tego się z pewnością kanclerz na stare lata nie spodziewał!

Otwarcie tunelu świętego Gotarda.

Chociaż przekopanie góry Mont-Cenis przełamało już nieprzebytą tamę, jaką stanowiły olbrzymie alpejskie grzbiety pomiędzy półwyspem apenińskim a środkową Europą, chociaż koleje, przeprowadzone przez Semmering i przez Brenner ułatwiały komunikację, to jednakże Niemcy i Szwajcary czuły się upośledzonymi, gdyż chcąc wyrobić swoje przesyłać do Włoch lub płody włoskie sprowadzać do siebie, musiały przebywać terytorium austriackie lub francuskie i narażone były na dalszą drogę. Dziś tunel św. Gotarda upośledził znacznie drogę z Lucerny do Mediolanu, a tym samym z Niemiec do Włoch, i uwolnił Niemcy od zależności od Austrii lub Francji.

(8) Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hirszfelda

opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 114.)

Rozdział IV.

Przedny był poranek; wesoło przyswiecało słońko z pogodnego nieba, ani jedna nie zaspionego chmurką. W ogrodzie Festulusa, znanego w Rzymie wekslarza, wpatrywał wesoło nuciły swą piosnkę poranna; kwiatki rosą poranna orzeźwione woń wydawały przednią; nie wielki, lecz starannie pielęgnowany ogród zdołał ciemny wawrzyn, pinia i palma, podczas gdy zagony z kwiatkami otoczone były osobliwszego kształtu muszlami.

Z ogrodu można było okiem objąć całe Praetorium; krużganek prowadził do otwartego atrium domu. Tak bowiem nazywano rzymską izbę mieszkalną, która dawno już straciła była pierwotną swoją prostotę, i podług zamożności właścicieli wypełniona była wszelkimi zbytecznymi przedmiotami. Gdzie dawniej niebios sklepienie rozciągało się nad otwartą komnatą, tam dziś zajmował miejsce przepyszny sufit w białe zdobny sztukaterce, w którego środku tylko znajdował się mały czworoboczny otwór, który za pomocą klapy zamkniętej było można dla ochrony przed deszczem. Pod tym otworem znajdowało się owo starożytne *impluvium*, mały basen, który u przodków służył do zbierania wody deszczowej, a u potomków zamieniony został w basen wodotrysku. Ściany tej komnaty wykładane były marmurem; kotary z drogiej materii odgradzały boczne komnaty, z których jedna mieściła w sobie *lary*, workowe maski przodków; dawniej zachowywane one bywały

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie tunelu św. Gotarda, którym przeleciał pierwszy pociąg kolei żelaznej, potrzebujący 26 minut do przedarcia się przez granitowe łono alpejskiego olbrzyma.

Spoglądając na to potężne dzieło pracy ludzkiej, cofamy się mimowolnie myślą wstecz w początek III wieku przed Chrystusem, kiedy śmiały Kartagińczyk przez dżiki Alp szczyty afrykańskie zastępy wód naprzeciw wladzcom świata, i uprzytomniamy sobie trudności, z jakimi walczyć musiał według opisu Liwiusza. I Napoleon I pokonywał musiał niezmiernie trudności wodząc hufce swoje do Włoch. Kto odtąd z Lucerny do Mediolanu przejedzie w krótkim czasie i wygodnym wagonie I lub II klasy, ten bodaj czy pomyśli, jak ociężała ta podróż była aż do ostatnich czasów. Najprzód trzeba się było przeprawiać parowcem przez jezioro Vierwaldstacje; następnie jechało się pocztą około godzin 20, potem następował kawałek drogi żelaznej; następnie wsiadało się znowu na parowiec i znów do wagonu kolei żelaznej. W czasie zimowym trzeba było sankami przesuwając się wśród załomów na śnieżystej niepewnej drodze a wiosną można się było niepodziwianie spotkać w niemiłym *tête à tête* z lawiną, albo też znaleźć drogę zapartą po jej niszczącym pochodzie.

Dziś te trudności przełamane i pokonane a potęga ducha ludzkiego, jak po nieprzebytym oceanu falach znalazła ścieżki i drogi, łączące ze sobą obie półkule świata, tak też z łatwością przedarła się przez alpejskie granity. Oby tylko to zwycięstwo nad przyrodą posłużyło do utrwalenia pomiędzy ludami zgody i miłości do utratienia pracy i zbytu i oby tajemnicze łono Alp nie potrzebowało nigdy spoglądać na krwią nabiegłe żrenice żołnierzy, pędzących na skrzydłach pary, aby się wzajemnie mordować.

Naczelnik inżynier Favre i Helvaek nie doczekali się uwieńczenia swego dzieła, a 179 robotników znalazło śmierć nagłą wśród 10-letniego pasowania się człowieka z przyrodą.

W piątek wyjechali ze Rzymu ministrowie handlu, marynarki i robot publicy. deputacy obu izb włoskich, a razem z nimi wyruszył także ambasador niemiecki v. Kendl, aby wziąć udział w uroczystości otwarcia kolei. W Genui, dokąd goście wszyscy przybyli, wyprawiła municyपालność świetną ucztę. Deputowany Podesta wniósł toast na cześć Niemiec, Szwajcary, Włoch i wielkiego dzieła dokonanego przez te trzy państwa. Ambasador niemiecki dziękował Genuńczykom za gościnne przyjęcie, przypomniał, że moralną, intelektualną i materialną inicjatywę w wybudowaniu kolei św. Gotarda zawdzięcza świat Włochom i wniósł toast na cześć: „Itali i domu sabaudzkiego.“ Minister robót publicznych Bacarini powitał w imieniu rządu włoskiego cesarza Niemiec, naród niemiecki, Szwajcary i Włochy i wyraził życzenie, aby panowanie króla Humberta było panowaniem wielkich czynów i błogich następstw pokoju.

Równocześnie w Lucernie panował wesoły nastrój i radosne usposobienie. Miasto przystroić się uroczystości w wieńce i chorągwie, a potężny posąg Helwey, wzniesiony przy tej okazji, świadczy, jak Szwajcary dumną jest z tego dzieła.

W ostatniej chwili dochodzą nas następujące szczegóły o samem otwarciu tunelu:

Bazyła 22 maja. Wczoraj o godzinie 4 po południu przyjmował komisarz związkowy gości niemieckich. Minister finansów p. Bitter, składał dzięki za gościnne i serdeczne przyjęcie, poczem niezwłocznie wyruszył pociąg nadzwyczajny do Lucerny, gdzie przybył o godzinie 8 i pół wieczorem. Niemców witano z wielkim entuzjazmem, muzyka grała: Die Wacht am Rhein.

Lucerna, 22 maja. Przybył tu wczoraj o godzinie 7 i pół pierwszy uroczysty pociąg włoski z Mediolanu, złożony z uwieńczonej girlandami lokomotywy i 20 wagonów. Pomiedzy gośćmi znajdował się marszałek senatu włoskiego, wice-marszałek Izby deputowanych, ministrowie Bacarini i Acton, wielka liczba deputowanych i zaproszonych gości. Wyruszały działowemi powitano przybycie pociągu. Kapela miejska zagrała marsz Garibaldi. Zaszedł mały przypadek — łańcuch łączący wagony pękł. Powietrze niepewne.

w atrium, ale teraz jako przestarzały obyczaj na stronę je usunięto.

Zawieszona pomiędzy dwiema kolumnami zasłona purpurowa przedzielała atrium na dwie połowy; w przedniej znajdowały się podług dawnego zwyczaju łoża pana domu i jego małżonki, ogień wieczny, pałacy się na ołtarzu ku czci larów, i wreszcie krosna małżonki lub córki właściciela.

Dom Rzymian (*Domus*) był zwykle jednopiętrowym; wszystkie komnaty znajdowały się na dole i otrzymywały światło przez otwory w suficie, albo też przez otwarte zawsze drzwi rozmaitych pokoi. Natomiast było domów nie mało, które się aż do pięciu piętr wznosiły; nazywano je *Insulae*, a w nich mieszkano więcej rodzin; ale jedynie niższych stanów ludzie zamieszkiwali wspólnie te domy; kto tylko na to się mógł zdobyć, mieszkał na własnym gruncie, albo przynajmniej bez obcego sąsiedztwa w swoim domu.

Na ławeczce pod rozłożystą sykomorą siedziała młoda dziewczyna. Jasnyniebieska wełniana palla zarzucona była na białą jedwabną tunikę; ciemny brunatny włos, nąd ozolem nieco rzuśniony i w puklach z boku spadający, a z tyłu w prosty pęk związany, złota zdołała strzelać, na rękach zaś ukrywających się w długich rękawach tuniki lśniły złote naramiennice. Oblicze dziewczęcia było poważne; nawet cień boleści zaszepił piękne i szlachetne jego rysy.

Z atrium wyszedł młody krzepki mężczyzna; był to młodzieniec liczący lat co najwięcej dwadzieścia i kilka, a szczeroko malowała się w pięknej jego twarzy. Szara, czerwono oblamowana tunika, którą miał na sobie bez togi, świadczyła, że należał do domowników; tabliczka woskowana i śpiżowy rylce wisiały mu u pasa; w rękę trzymał pergamin woskową opatrzoną pieczęcią. Zstępował wolna postępnymi marmurowych, które z przesionka atrium prowadziły do ogrodu, spozierając w lewo i w prawo, jak gdyby go szukał. Teraz spostrzegł zatopioną w myślach dziewczę i rumieniec oblał mu oblicze.

— Metello, — odezwał się do niej, — tak rychło nie spodziewałem się zastać cię tutaj, nie spodziewałem się tyle szczęścia; szukam ojca, aby mu oddać to pismo

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 20 maja.

(W. ks. Włodzimierz namiestnikiem Królestwa Polskiego. — Marmorał jen. gub. kijowskiego Drenteln. — Aresztowanie Kobozowa. — Warszawa forteca. — Telefony w Warszawie.)

(—) Powiadają, że w ks. Włodzimierz przeznaczony został na namiestnictwo w Królestwie Polskim i że ma zamieszkać w Warszawie. Nie byłoby to dowodem łaski i względów dla nas, ale niezaprzeczenie dowodem, że wpływ jego na sprawy państwa w Petersburgu wielu osobistościom zawadza. Znanym jest to od dawna, że w sferach rządowych w Petersburgu niechętnym okiem patrzą na wielkich księży, jeżeli którykolwiek z nich przekracza ściśle wyznaczoną sobie sferę działania, ograniczającą się zwykle na komendzie gwardyi lub admirałicy, opieką nad instytucjami dobroczynnymi itd. — wszelkie wkraczanie w ogólnie sprawy państwowe jest nie na rękę dorobkowcom władzy. Mówią, że ostatnia podróż w ks. Włodzimierza i wkrócenie jego w sprawy zagraniczne nie odpowiadały planom polityki zagranicznej rządu. Być może wszakże, że ta bannicya wielkiego księcia do Warszawy była tylko ohwilową pogadanką w Petersburgu, z kąd lotem błyskawicy do nas doszła. Przy znacznej chwiejności w sferach rządowych w Petersburgu, decyzya, jednego dnia powzięta, nazajutrz odwołaną być może.

Generał-gubernator Drenteln w Kijowie miał złożyć ministeryum spraw wewnętrznych pogląd swój na interes Rosyi w krajach nadzorowi jego powierzonych, to jest Ukrainy, Wołynia i Podola, kładąc silny na to nacisk, by rząd energiczniej zmierzał do wyzwalania Polaków z własności ziemskiej, gdyż, jak mówi, ten jest panem kraju, kto jest właścicielem ziemi. Daleki jestem od chęci bojowania w tych kilkunastu słowach z panem Drenteln, którego niemieckie nazwisko, niemieckie pochodzenie jest dostatecznym tłomaczem nastroju jego umysłowego i holdownia zasadom krzyżackim; pozwolił sobie tylko zwrócić tu jego uwagę na to, że elementarnym obowiązkiem każdego statysty, zamierzającego niszczyć istniejącą ustrój społeczny, jest budowanie innego. Rząd, który przykładą rękę do niszczenia, sam sobie grób buduje, jeżeli nie umie nie lepszego w miejscu niszczonego przez siebie stosunków postawić. Przyjmując za pewnik, zaprzeczeniu zresztą ulegać nie mogący, że organizacja stosunków ziemskich, wielkimi wyrobioną u nas i w większej części Europy — to jest wielkich własności ziemskich obok małych, jest jedynie możliwą, jedynie dającą gwarancje ekonomiczne, gwarancje światła cywilizacyi i rozwoju sił państwowych, nasuwa się pytanie, kogo Rosya w miejsce ubytych właścicieli dzisiejszych ziemskich by postawiła? Czyż to Rosya posiada w składzie społeczeństwa swego siły dostateczne i może je wydelegować, by zasiady na poważnym stanowisku właścicieli większych obszarów ziemi, przewodnika naturalnego, koniecznego ludności wiejskiej? Gdyby miała odpowiedź ku temu siły, toby objęła te obowiązki, tę władzę nad ludem wielkorusyjskim i nie dozwoliła mu, tak jak to jest dzisiaj w Rosyi, marnować swych sił.

Przeciwko narodowości polskiej odzywają się przez usta p. Drenteln ryki dzikiego zwycięzcy, który nie może nie uznać potęgi moralnej zwyciężonego. Ależ nie myśli o tem p. Drenteln, że nie nigdy na Bożym świecie złością, nienawiścią zbudowanym nie zostało. Może rząd po długim szeregu lat, kosztem swych własnych interesów, wpływami swemi, uciemiężeniem prawych właścicieli, protekcją dorobkowców doprowadzić do tego, że ziemia przechodzić będzie z rąk dzisiejszych właścicieli w ręce Rosyan — a co najpewniej Niemców. Ale któż są ci ludzie, którzyby stanowisko obywatela, właściciela większej własności, konieczne w kraju, stanowisko przewodnika gromadek ludu, rozłożonych po kraju, zajęli? Postawmy jasno kwestyę — a zresztą kilkunastoletnie doświadczenie mówi za nami; nikt inny stanowiska tego by nie zajął, jak spozroszeni urzędnicy intendenty, tysiące podłych wyzyskiwaczy, łapowników, złodziei wyrobionych i rodzących się ciągle w szkole rosyjskiej, których w każdym uczciwym społeczeństwie na pierwszej lepszej gałęzi by wieszano, ludzi bez nauki, bez wychowania, bez żadnych zasad, niesmak budujących w stosunkach towarzyskich, ludzi przedewszystkiem w sprawie rolnictwa ciemnych, a zatem już z tego punktu widzenia niezdatnych do zajmowania stanowiska będącego węzłem ekonomicznej potęgi kraju.

Bezwzględna nienawiść ku polskiemu żywiłowi

Lucyusza Pisona; sądziłem, że jest w ogrodzie, skoro go nie zastałem w kancelaryi.

— Ojciec przechodził tędy, aby się udać do winnicy; powróci z pewnością niezadługo. Ale ja, Plaucie, dziękuję bogom, że mi dali sposobność pomówienia bez świadków z tobą, wiernym przyjacielem naszej rodziny.

— Tak jest, Metello, całym sercem jestem przyjacielem waszej rodziny, — odpowiedział młodzieniec; — życie bym poświęcił dla waszego dobra, gdybym przez to odwrócić mógł od was jakie nieszczęście. Nie posiadamy niestety więcej, tylko to gołe życie i szczerą, bezinteresowną miłość ku wam; nie jestem niczem, tylko tajnym sekretarzem twojego ojca, młodzieńcem bez majątku, nawet bez nazwiska! Nic nie posiadamy z tego, co pozostawili moi przodkowie, prócz tego kawałka złota, które noszę na piersiach jakoby świętość jaką.

— A mój miłości za nic sobie nie ważysz, Plaucie? — zapytało dziewczę z lekkim wyrzutem; — za nic serce Metelli, które pozyskała twoja skromność, twoja dobroć? Na prośbę moją, wiesz o tem Plaucie, utrzymywaliśmy w tajemnicy przed ojcem czystą naszą miłość; bo złoto jest bożyszczem, który cały jego oparował umysł, a ubogi, zdaniem jego, nie ma praw żadnych. Chciałam cierpliwie czekać na tę szczęśliwą chwilę, w którejby serce jego było miękkim i przystępnym dla uczuć serdecznych, to jest rocznicy śmierci matki, który to dzień przypada jutro, i bez troski cięższą się wzajemnym naszym szczęściem —

— Czy się co stało? — przerwał jej młodzieniec zaniepokojony; — Metello, jesteś tak poważną i taką bladą? —

— Tak jest, Plaucie, straszna wiadomość usłyszałam co dopiero z ust ojca: Milwiusz, wyzwoleniec bogatego Scewiusza, przyjaciel i prawdopodobnie dziedzic bezdzietnego dawniejszego swego pana, oświadczył się Markowi Festulusowi o moją rękę!

— A ojciec? — głos zamierał młodzieńcowi na ustach.

— Ojciec pozwolił mu starać się o mnie.

Trupa bladej pokryła oblicze Plauta.

— Jaki? — zawołał, — temu fałszywemu, zdra-

doprowadza ludzi, statystów tego rodzaju jak p. Drenteln, a niestety i wielu innych w Rosyi, do myśli, by cała ziemia rozdana została właścicielom. Ależ jaka byłaby podówczas przyszłość kraju? Czy te ciemne masy, tłumiące światło, biedniejsze pod względem ekonomicznym, przez urzędników, pisarzy wolności, popów, kulaków wyzyskiwane, rozpajane wodką, nie mające żadnych wyższych szlachetniejszych poglądów, pozabawione przykładów do naśladowania, mogą być żywiołem, na którymby rząd mógł się oprzeć? Najzapamiętały demagog naszych czasów w chwili obudzenia się w nim dobrej wiary, nie śmiałyby popierać tej tezy. Widzimy, jak poziom światła, moralności, zamożności zniża się w tych okolicach Wielkorusyi, gdzie żywił szlachecki wogóle słabo reprezentowany, skutkiem milutnowskich praw wycyżony z ziemi, a wszakże to dopiero kilkanaście lat upłynęło — szlachta mniej zamożna, nie odznaczająca się tam nigdy moralnie i umysłowo wykształceniem, do reszty puściła się na bezdroża, dostarcza kontyngensu na urzędników niższego rzędu, najgorszych wyzyskiwaczy na owych dyrektorów i nadzorców banków bankrutujących, a lud, na włóczęgów, rozbójników, a jedni i drudzy kontyngens do armii nihilistów.

Do ciekawych epizodów wypadków w Rosyi należy aresztowanie w Moskwie osobistości, która się była podjęła przedsiębiorstwa oświecenia Kremlina i innych budowli publicznych w Moskwie w czasie koronacyi. — Okazało się, że to indywidualum, które bardzo wiele przyrzadów elektrycznych do oświecania sprowadzało, był nikim innym, jak Kobozew, ów handlarz serami przy ulicy Sadowej w Petersburgu i który wykonał podkop i założył miny podziemne. Wielce to przerażenie miało sfery dworskie.

Warszawa ma zostać fortecą pierwszorzędną — przeznaczono na ten cel, to jest na zbudowanie 14 fortów, 10 milionów rubli, z których asygnowano już do kas gubernialnych 6 milionów na roboty, które już w tym roku i to niebawem rozpocząć się mają.

Będziemy też mieli w Warszawie telefony; Towarzystwo belgijskie wspólnie z niektórymi krajowcami naszymi z pomiędzy inżynierów uzyskało już koncesyę i rozpoczęło budowę stacyi głównej, podobno bardzo wielu jest amatorów zgłaszających się o przeprowadzenie telefonów do ich mieszkań, chociaż opłata roczna, 150 rubli sr. wynosząca, zdaje mi się być przesadnie wysoka.

Lwów, 21 maja.

(Proces Hrabarowej. — Z Brodów. — Targ zbożowy. — Zakład Drohowszki. — Kolej Zadorze-Podhajce. — Przyszłe wybory w okręgu Rahatyn-Podhajce-Brzeżany.)

(a) Dziś po południu wzechno uwięzionym Rusinom akt oskarżenia. Prokurator zarzuca im zdradę stanu, za którą nawet według ustaw może nastąpić kara śmierci. Zdaje się, jak to zresztą donosiłem, że żaden z oskarżonych nie wniesie odwołania. Rozprawy rozpoczną się w końcu czerwca, a trwać będą prawdopodobnie trzy tygodnie.

W Brodach panuje pomiędzy wychodźcami bieda nie do opisania; znajduje się tam około 12,000 emigrantów żydowskich, a jeszcze przybywają ustawicznie nowe zastępy. Komitet pomocy, jaki się tamże zawiązał, rozwiązał się, bo nie posiada dostatecznych funduszy. W skutek tego umysł są zaniepokojone. Drożyna panuje tam niesłychana. Koniecznym jest, aby rząd stanowczo i energicznie zarządził istniejącemu stanowi rzeczy. Mianowicie należałoby większą ilość żydów wysłać — bo liczba 600 wysyłanych co tydzień emigrantów, wobec ustawionego dopływu nowych zastępów, jest zbyt małą.

W przyszłej jesieni odbędzie się u nas IV międzynarodowy targ na zboże i mlewo. Termin jeszcze dokładnie nie został oznaczony. Komitet Towarzystwa gospodarczego rozesał już zaproszenie do izb handlowo-przemysłowych i innych główniejszych instytucji krajowych, aby zamianowały delegatów do składu komisji targowej. Ze swego grona wydelegował komitet do téjże komisji pp. Bolesława Augustynowicza, Jana Brennera, Władysława Tynieckiego i Augusta Schellenberga.

Według sprawozdania zarządu zakładu Drohowskiego znajdowało się z końcem roku 1880 w tymże zakładzie 250 chłopców i 134 dziewcząt — razem 384 dzieci, między niemi 319 rz.-kat. a 65 gr.-katol. obrządku. Chłopcy uczą się także rozmaitych rzemiosł, do czego znajdują się w zakładzie warsztaty i osobni

dzieckiemu człowiekowi, któremu żadne uczucie, ani nawet przysięga nie jest świętą, poświęconą ma być Metella, czysta, szlachetna Metello? Nie, nigdy, przynigdy!

— Nigdy, mój Plaucie! — powtórzyło dziewczę stanowczo. — Pomiedzy nami stanąć może nieugięta wola ojca, rozerwać może nasze ręce, ale serce naszych nigdy!

— Do stóp mu się rzucę, — zawołał Plautus, — wyznam mu, że wyrzec się Metelli, gorzszym byłoby dla mnie od samj śmierci, przedstawię mu, że Milwiusz, — o bogi, — przerwał sam sobie, — teraz mi się wszystko wyjaśnia! Dla tego te tajne rozmowy, które wyzwoleńce rzekomo w imieniu pana swego z nim miał, a przy których nie wolno mi było być obecnym. Inaczej tłumaczyłem ja sobie tajne te schadzki, z którymi częstokroć w związku stał rozkaz wydawania wózków napełnionych sesterkami ludzimi rozmaitych stanów, mianowicie żołnierzy. Wiesz o tem, Metello, że przez długi czas wprawiać się musiałem w naśladowaniu ręki twojego ojca, aby oszczędzić Festulusowi niejedną uczciwą piśmienną pracę — teraz wiem, dla czego więcej jak raz jeden ręką ojca donosić musiałem Scewiuszowi, że sprawa coraz więcej dojrzewa, albo że wyznaczona kwota nie jest wystarczającą. Chodziło więc o twoje zameżcie, a Scewiusz drogo ma opłacić ten zaszczyt, że wyzwolenie jego wyniesiony zostanie do godności małżonki Metelli.

Pod brzemieniem boleści padł młodzieniec obok ławy marmurowej u nóg Metelli i ukrył twarz w dłoniach. Metella białą swą rękę ułożyła na głowie przyjaciela.

— Odwagi, Plaucie, odwagi! — rzekła, może nam się uda zmienić usposobienie ojca, może —

— Na bogów, nie „może“, ale z pewnością! — przerwał jej głosem. — Z wszelką pewnością, Plautus; niewdzięczny sługa dziś jeszcze dom mój opuścił, a ty, Metello, pod ścisłym dozorem pozostaniesz w swoim pokoju, aż uznasz, że fantastyczne twoje plany i zamiary nie były niczem innym, tylko czczeniem uronieniami!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nauzyciele. Dalsze kształcenie odbywa się w tak zwanym kursie technicznym. Od jesieni r. z rozłączono oddział chłopów od oddziału dziewcząt. Oddział ostatni oddano pod zarządek Sióstr Felicjanek.

Po całorocznym wyczekiwaniu zgodziło się nareszcie ministerstwo handlu na podjęcie prac wstępnych około budowy kolei z Zadworza na Przemyślany i Brzeżany do Podhajec przez konsorcjum, którego reprezentantami pp. hr. Roman Potocki i Hilary Treter. Prace mają się rozpocząć po żniwach, aby uniknąć likwidowania szkód, przy pracowaniu powstać mogących. Korespondent nasz wiedeński donosił nam o złożeniu mandatu przez pana Józefa Krzysztofiwicza, podając zarazem powody tego kroku posła z okręgu Rohatyn-Podhajec-Brzeżany. Słychać już o kilku kandydatach — atoli komitet centralny niezwadnie nie zgodzi się na nich, lecz powtórnie postawi kandydaturę pana K., mającego miarę pomiędzy włościanami. Czyby inny kandydat wobec agitacji świętojurców zwyciężył? — wątpliwa to ogólnie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z nad Niemna donoszą do *Nowin* o wypadku najścia przez włościan gruntów dworskich. Korespondent pisze:

We wsi Luczyna przed kilkunastu laty właściciel pan L. w drodze dobrowolnej umowy nabył od 18 włościan zajmowane przez nich grunta i wcieliwszy je do dominium, wypuszczał następnie na krótko-terminowe dzierżawy. Jakkolwiek umowa prawnie była zawarta, włościanie ciągle się odgrążali, że chociaż wzięli pieniądze, to przecież przyjdzie czas, iż powrócą i napowrót ziemię w swoje posiadanie obejmą. P. L. z pogroźką tych żądań, nie przywiązując do nich głębszego znaczenia, a kilku włościan, którym udowodniono odgrążanie się, zostało ukaranych aresztem.

Nagle pewnego poranku przed dwoma tygodniami do Luczyna przyszło kilkudziesięciu włościan z całymi rodzinami i przemocą (wielkiego oporu z początku nie napotkali) zajęli dawniej posiadane grunta, wypędzili z chałupy obecnych dzierżawców i w najlepsze, jak na swoim, zaczęli gospodarować. W ciągu jednego dnia zaorali grunty, posadzili kawałki już uprawione pod tatarak, posadzili kartofle itp. Zawiadomiony o fakcie właściciel L. przybył z sąsiednią wsi, gdzie stała mieszka, wraz z ekonomem i nauczycielem swych dzieci na miejsce wypadku, chcąc się naocześnie przekonać o wyniku bezprawia. Chłopi, ujrawszy p. L., zaczęli się zbierać i zając go w najokropniejszy sposób, ten jednak zachował się neutralnie, pamiętny przysłówia: nec hercules contra plures i zwracał tylko łagodnie uwagę najeźdźców, czy pojmują i wiedzą o następstwach swego bezprawnego czynu.

Rozsądne to odezwanie, zamiast uspokoić chłopów, spowodowało jeszcze większe między nimi wzburzenie, posypał się grad kamieni, z których jeden zranił ekonomę, a p. L. został kijem uderzony. Pomyślano więc o odwrocie, chłopi jednak pucili się w pogon za nimi i już mieli przytrzymać nauczyciela, gdy ten, zniecierpliwiony, wy dobył rewolwer i strzelił na chybił trafił. Wyrzucił powstrzymuje rozjuszonych, którzy poczęli rejtować, tym bardziej strwożeni, że jeden z nich upadł śmiertelnie raniony (w parę dni umarł). Okoliczność ta uratowała trzech uciekających przed pogonią chłopów, gdyż dostawczy się w ich ręce, nie wyszliby z pewnością bez szwanku.

Wobec powyższego zajścia p. L. natychmiast pojechał do gubernatora Mielnickiego do Kowna, który znowu odniósł się telegrafem do generał-gubernatora w Wilnie. Ostatni wydał rozporządzenie wysłania do Luczyna wojska, i zaraz też następnego dnia wyruszył z miasteczka Boby szwadron ułanów. Chłopi na widok żołnierzy chcieli stawić opór, na nie się to jednak nie przydało, gdyż bez użycia broni zostali rozpedzeni a uporzędkowanych i bardziej zachwałych płazowano pałasami, wreszcie czterdziestu dwóch najgroźniejszych działaczy aresztowano i osadzono w więzieniu kowieńskim.

Są to owoce systemu rządowego, niweczącego wszelkie pojęcia o prawie i własności.

— Do *Nowego Wremienia* telegrafują, że podczas pożaru w Kownie, jaki tamże powstał w czwartek, zgorzała trzecia część miasta, zamieszkała przeważnie przez żydów.

— O fortyfikacjach warszawskich piszą *Nowiny*:

Styszeliśmy, że do zakupu gruntów pod fortyfikacje w okolicach Warszawy będą wydelegowane dwie komisje. Jedną z łona zarządów wojskowych, składającą się z inżynierów wojennych, oficerów generalnego sztabu do szczególnych poruczeń, oraz oficerów-ekspertów z różnych części wojsk. Druga zaś komisja złożona będzie z przedstawicieli władz cywilnych, mianowicie mierniczych rządowych, urzędników umyślnie na ten cel delegowanych. Oprócz tego przy dokonywaniu czynności obecną będzie delegacja obywateli ziemskich z okolic Warszawy, oraz znaczniejszych właścicieli, mającej się zakupić ziemi, którzy wystąpią w charakterze biegłych przy ocenianiu ziemi, oraz jako pośrednicy pomiędzy żądaniem władz wojskowych i potrzebą, oraz warunkami mieszkańców miejscowych. Nadmieniamy, że pomimo sum asygnowanych na roboty w roku bieżącym, rozpoczęte one będą dopiero w roku przyszłym na wiosnę. Plany fortyfikacji już leżą od dawna ukończone w rękach głównego zarządu inżynierii wojskowej w Petersburgu. Na jesieni i zimą będą poczynione ogłoszenia w tutejszych dziennikach, od zarządu inżynierii otwartej o mających się oddawać przez liicytacy robotach.

NIEMCY.

* Berlin, 21 maja. Wjazd ks. Biskupa Herzoga do Wrocławia. Pamiętnym będzie dla dycepcji wrocławskiej dzień wczorajszy: nowy bowiem Biskup Herzog odbył wjazd do Wrocławia, aby zasięść na tamtejszej stolicy, która przez 7 miesięcy była osierocona. Po odprawieniu w Berlinie o godzinie 6 rano Mszy św. w kaplicy lazaretu św. Jadwigi, wyruszył Biskup Herzog na dworzec kolei śląskiej, gdzie ponownie został przez deputacyę, składającą się z ks. Ferdynanda Radziwiła, hr. Brühla, Kehlera, redaktora *Germanii*, Eirunda, kapitalisty Köhlera, kupca Diesfelda, Haendly'ego i Scholza, i przez 200 osób, reprezentujących 17 katolickich stowarzyszeń. Towarzystwa te przybyły na dworzec z 14 chorągiewami. Powitał ks. Biskupa prezes stowarzyszenia św. Bonifacego p. Braun, na co ks. Herzog krótko odpowiedział.

W towarzystwie ks. Webera (sekretarza biskupiego), ks. proboszcza Scholza, lic. Tascha z Gniezna i rentanta Bräutigama, ks. Biskup w salonie pierwszej klasy, którą mu kolei dolno-śląska ofiarowała, wyruszył w dalszą podróż. Na wszystkich stacjach: w Frankfurcie n. O., w Gubenie, w Zorawach itd. duchowieństwo wraz z wiernymi witało swego Pasterza. W Kohlfurcie,

dokąd pociąg przybył o godzinie 1 w południe, powitała Biskupa deputacya z Wrocławia, składająca się z hr. Matuschki, adwokata Porscha i innych. Na przemówienie hr. Matuschki odpowiedział serdecznie ksiądz Biskup.

O godzinie 4 przybył ks. Biskup do Wrocławia i powitany został trykrotnym okrzykiem. Na dworcu centralnym oczekiwali Biskupa reprezentanci różnych deputacy, dozorów kościelnych, wrocławskiego fakultetu teologicznego (profesorowie Friedlib, Scholz, Probst i König), dyrektor gimnazjum św. Maryl Reischer wraz z profesorami, kawalerowie maltańscy i reprezentanci arystokracji, jak hr. Chamaré, bar. Huene, bar. Ketteler, hrabiowie Wiktor, Elvi, Emo, Matuschka, hr. Praszma, ks. Edmund ks. Radziwiłł, Aulock, hr. Ballestrem, hr. Saurma, hr. Schaffgotsch, hr. Stolberg i dr. Franciszek Chłapowski itd.

W salonie dla gości I klasy powitał ks. Biskupa hr. Ballestrem i wyraził radość z powodu tak szczęśliwego wypadku, zakonstatował zarazem, że do tej radości miesza się akord smutku i boleści, ponieważ nowy Pasterz nie może w całej pełni wykonywać swego urzędu biskupiego. Biskup Herzog w odpowiedzi swej położył przycisk na to, że ma nadzieję, iż brząsk jutrzeński rozświeci ciemności obecne iże do tego wniosku uprawniają go zapewnienia, jakie otrzymał z tych sfer, które katolikom zwykle dodawały otuchy.

Po przedstawieniu ks. Biskupowi członków deputacy, ruszył pociąg do miasta. 70 karet poprzedzało powóz, wiozący ks. Biskupa. Za karetą biskupią postępowały dwa powozy z członkami zarządu towarzystwa akademickiego Winfridia i Unitas. Dwóch t. z. ordnerów hasało na rumakach.

W tym dzwony wszystkich kościołów katolickich zabrzmiały, witając nowego Pasterza. Niezliczone tłumy zalegały ulice, które przybrały się w szaty świąteczne; liczne chorągwie powiewały z domów. Brama tryumfalna wzniesiona w stylu gotyckim obok kościoła na Piasku, zwracała na siebie ogólną uwagę. Różne napisy, jak: Benedictat te Dominus ex Sion, Gaudeamus et exultemus et demus gloriam Deo itd. wyrażały bardzo trafnie radosne uczucia katolików. Tutaj w towarzystwie licznych duchowieństw powitał nowego Pasterza znany w szerokiej kołach pralac Spieske, proboszcz tamtejszej parafii. Benedictus, qui venit in nomine Domini, temi słowy rozpoczął mówca i wyraził radość z tego powodu, iż przy obsadzeniu wrocławskiej stolicy biskupiej Papiież i cesarz podali sobie ręce. Nowy Biskup, rzekł dalej, jest jakby gołębicą, która z gałązką oliwną wraca na korab Noego na dowód, iż się uspokajają fale smutku.

Ks. Biskup z wzruszeniem odpowiedział na to przemówienie i jakby jakimś przecuciu dał wyraz obawie, że dalsza jego droga życia nie będzie zawsze via triumphalis, lecz via dolorosa. Nie mam ja tych wielkich zdolności, tak zakończył Biskup swe przemówienie, jakimi się odznacza moi poprzednicy: przebywam na stolicy biskupią wprost z parafii, — mam też nadzieję, że duchowieństwo ułatwi mi spełnienie mego zadania.

Następnie udał się Biskup do katedry, gdzie u głównych bram powitał go Biskup Suffragan Gleich. W krótkich słowach podziękował Biskup, prosząc o poparcie kapituły.

Kiedy ks. Biskup Herzog ukłękł przed wielkim ołtarzem, wykonywali śpiewacy Benedictus qui venit, kompozyt profesora dr. Brosiga. Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu i odśpiewaniu Tantum ergo, udzielił Biskup Gleich duchowieństwu i wiernym błogosławieństwa. Ks. Biskup Herzog udał się nareszcie do swej rezydencji; do której w procesji odprowadziła go kapituła i duchowieństwo. Tłumy ludu zgromadzone poza kościołem nieustającymi okrzykami wyrażały swą radość z powodu przybycia nowego Pasterza.

W niedzielę odbyła się konsekracja nowego Biskupa. Bliższych szczegółów o tym akcie nie mamy dotąd: w sobotę przybyli już do Wrocławia Biskup warmiński Kremenst, który dokona konsekracji: jako episcopi assistentes fungować będą: b. Biskup polowy Namszanowski i Biskup Suffragan Gleich.

— Nowe papierowe pięćdziesięciomarkówki zrobione są z papieru zawierającego w sobie niebieskie włókna podczas gdy kolor papieru jest biały. Włókna te można łatwo wyciągnąć i przez to skonstatować, czy papier wartościowy jest prawdziwy, czy też sfałszowany. Od 16 już lat Stany Zjednoczone wyrabiają w ten sposób pieniądze papierowe i dotąd bardzo mało ukazało się sfałszowanych pieniędzy tego rodzaju. W Niemczech wyrób pięćdziesięciomarkówek powierzył rząd fabryce papieru braci Ebert w Spechthausen pod Eberswalde. Osobni urzędnicy zostali tam dotąd wysłani do dozoru tych fabrykatów.

ROSYA.

* Jako następcę zmarłego generał-gubernatora turkeltańskiego Kaufmanna, wymieniają znowu generała Skobielewa. Według ostatnich jednak wiadomości, zdaje się, że zostanie nim generał Czernajew. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać okoliczność, że ostatnie papiery przesłane przez zmarłego generał-gubernatora do zatwierdzenia właściwego ministerium, są oddane obecnie przez to ministerium do opinii generałowi. Nominacya generała zależeć ma podobno od kwestyi ostatecznego uregulowania podziału generał-gubernatorstwa syberyjskiego i nastąpi, jak tylko ta kwestya rozstrzygnięta zostanie. Co się tyczy owego podziału, przeprowadzony on zostanie wkrótce, w tym celu bowiem wyjeżdża w tych dniach do Syberji tajny radca Giers, brat ministra spraw zagranicznych. Zasadą podziału, o którym mowa, ma być zniesienie generał-gubernatorstwa Syberji Zachodniej i organizacya t. zw. kraju stepowego, którego zarząd poruczony zostanie generałowi Kolpakowskiemu.

— Do *Kölnische Ztg.* piszą z Petersburga, że naczelnik administracyi prasowej, ks. Wiazemski, przywołał do siebie w dniu 15 maja redaktorów wszystkich pism petersburskich i oświadczył im, iż hr. Ignatiew zakazał surowo pisać w jakibądź sposób o prześladowaniach żydów, słowem nie pisać nic ani za żydami, ani przeciw żydom, gdyż to niepokoi tylko niepotrzebnie opinię publiczną. Na zapytanie redaktorów, czy i przedruk artykułów o żydach z innych dzienników, np. prowincjonalnych, jest niedozwolonym, oświadczył ks. Wiazemski, że okólnik hr. Ignatiewa zakazuje raz na zawsze pisać o tych sprawach i w ogóle nie dotykać tego przedmiotu. Z dzienników zagranicznych nie wolno także brać żadnych artykułów o sprawie żydowskiej.

Dzienniki prowincjonalne otrzymają prawdopodobnie taki sam rozkaz.

— Jako dowód niezachwianego stanowiska hrabiego Ignatiewa podaje korespondent *Köln. Ztg.* tę okoliczność, że prezydent rady dla spraw wzięć, Grotte, otrzymał dymisy. Grotte jest członkiem rady państwa, rzeczywistym radcą stanu i wpływową osobą. Zatargi z ministrem spraw wewnętrznych zniewoliły go do wzięcia dymisy. Hrabia Ignatiew więc posiada władzę w całej pełni.

— Sytuacya w Moskwie z powodu wydania maństwa przepisów policyjnych jest trudną do zniesienia. Zwykle zatrudnienia mieszkańców leżą odlegliem; giełda jest przepełniona walorami rosyjskimi. Dziennikom zakazał rząd pisać o kwestyi żydowskiej; utrzymują, że policya obawia się wybuchu prześladowania żydów w samej rezydencji. Na Nowym Rynku stoi posterunek kozaków. Liczba osób, wyjeżdżających z Rosji za granicę, jest nader wielką. 15,000 mieszkań stoi podobno pustką.

— Z procesu dr. Buscha i towarzyszy. Jak wiadomo, toczy się obecnie w Petersburgu proces przeciwko naczelnemu lekarzowi generalnego sztabu Buschowi, oraz radcom kolegialnemu Andrejewowi i honorowemu Parfenowowi. Panowie ci obwinieni są o sprzedawanie posad lekarskich w wydziale marynarki za gotówkę i za weksle terminowe, dalej o awansowanie i pomijanie w awansach zależnie od wysokości sumy opłaconej w gotówkę lub promesie, jednym słowem o całej szereg uprzejmości opłacanych monetą brzęcząca a praktykowanych w sposób tak niezręczny, że zasiedli na ławie oskarżonych. Niezręczność ta istotnie była wielką i karygodną. Tak np. jeden ze świadków zeznał, że kiedy nie mógł uiszczyć w terminie z obliczonych 400 rubli i przybył wykuszować się, to p. tajny radca Busch zawołał w najwyższym obręczeniu: „Gdybym był przewidywał, że będziesz pan tak podłym, nigdybym cię nie był zamianował.“

Świadkowie zeznają po największej części sceny analogiczne i przyznają się do tego, że płacili rozmaicie, po 200, 300, 1000, 1500 rs., zależnie od posady. Bez łapówki lub solennej obietnicy z pogroźkami, albo z wyręczeniem przez zamożnego wujaszka lub ciotkę, ani można było myśleć o otrzymaniu posady. Chodziło się po kilka miesięcy do pana generał-sztabsdoktora i jego podkomendnych i po największej części bezowocnie. — Prezydujący zapytywał kilku zeznających, czy wiedzieli o tem, że prawo karze i tego, co bierze łapówki, i tego, co je daje? Niektórzy odpowiadali, że to nie było im wiadome, inni zaręczali, że nie było innego sposobu wyjścia. — Do ogólnej wesołości pobudziło zebraną w sali publiczność zeznanie jednego z doktorów, który opowiadał, że kiedyś rozmawiając w gronie młodszych kolegów i miedzianów żalił się na przekupstwo urzędników rozdających posady lekarskie. „E, to nie — odrzekł na to jeden z miedzianów — u was biorą pieniądze, ale przynajmniej coś zrobia za to; a u nas wzięją i nie zrobia.“ — Epizod ten, jakkolwiek wywołał wesołość powszechną, mimowoli prawie musiał w zamyslenie każdego.

Panowie Busch, Andrejew i Parfenow zaprzeczają zeznaniom, ale dowodów żadnych nie produkują. Sprawa ta będzie trwała, jak przewidują, około trzech tygodni.

— Konie do koronacyi. Konie przywiezione z Hanoweru i znajdujące się przez czas jakiś w Carskim Siolu, a przeznaczone do obrzędu koronacyjnego, znajdują się już w Petersburgu. Jeżeli liczba ich nie będzie mniejsza niż w roku 1856, to nie licząc koni zapasowych, do samej uprząży potrzeba ich będzie 188.

FRANCYA.

* Paryż, 20 maja. Prezydent Rzeczypospolitej wreczył dzisiaj Kardynałowi Lavigerie kapelusze kardynałski. W towarzystwie oddziału kawalerii przybył Kardynał wraz z dworem swoim w 4 dworskich powozach do Elysée — gdzie na dziedzińcu powitał go batalion piechoty z muzyką na czele. W kaplicy pałacowej odprawiono mszą św., na której obecni byli panie Grévy i jej córka p. Willson, Kardynał i prezydent Grévy ze swemi orszakami. Msza św. odbyła się przy takiej ceremonii za rządów p. Grévy po raz pierwszy, i to na wyrazne życzenie Ojca św. Po mszy św. odbyło się uroczyste wręczenie kapelusza w obecności ministra spraw wewnętrznych i wyznań, Nuncyusa apostolskiego msgra Czackiego, który jest chory, zastępował audytor nuncyatury. Po uroczystości podano śniadanie.

— Ollivier Emil, „mąż lekkiego serca“, miał po powrocie swoim z Włoch rozmowę z korespondentem *Figara*, którego zapewniał o wielkim swym szacunku dla Leona XIII. Papiież i katolicy — to prawdziwi przyjaciele Francji, mówił Ollivier, — liberalowie i republikańscy wrocy, to wielbiciele Prusaków. Jestem od 30 lat przyjacielem ks. Napoleona, ale nie jestem ani jego doradcą, ani jego przyjacielem.“ Słowa te wypowiedział Ollivier zapytany, jak może tak przychylnie wyrażać się o Kościele i Papięzu, będąc zwolennikiem księcia Hieronima Napoleona. Ollivier uniewiniął księcia, lajał Cassagnaca, — a w końcu powiedział, że cesarstwo z roku 1852 zniknęło już na zawsze. „Będzie jeszcze jaki Bonaparte u steru rządu, ale cesarstwa nie będzie.“ Inwazyi pruskiej Ollivier się nie lęka, bo Prusy mają dość trudności z Moskwą, natomiast lęka się wybuchu socjalizmu, a wtedy Francya będzie się musiała chronić pod opiekę pierwszego lepszego wojownika. Republika, zdaniem Olliviera, jest więcej gętką od monarchii; kiedy już potrzeba Fabiusa Cunctatora, ma Fabiusza, — kiedy jej potrzeba Scypiona, ma Scypiona. W końcu zrzuca Ollivier odpowiedzialność za rok 1870/71 na Napoleona i zrzekając się publicznego życia, wyraża życzenie, aby mógł żyć w zapomnieniu oddany swym studjom. Tego zapewne nikt mu nie zajrzy.

Pan Ollivier zapowiada następujące dzieła: 1) Upadek cesarstwa w 3 tomach; 2) kościelna polityka francuskiej Rzeczypospolitej i 3) Czy Papiież w Rzymie jest wolny?

WŁOCHY.

* Dnia 16 b. m. odbyło się w Watykanie plenarne posiedzenie św. kongregacyi obrządków celem rozpoczęcia kanonicznego procesu beatyfikacyjnego, zmarłego przed 40 laty in odore sanctitatis kanonika ks. Kaspara del Bufalo, założyciela kongregacyi Misyonarzy Najświętszej Krwi Zbawiciela. Kapłan ten stawiał jako cel swego żywota zwalczanie rewolucyjnych konspiracyj, zmierzających do zepsucia ludu i sprowadzenia go z drogi zasad chrześcijańskich. Nazywano go młotem na karbonarów. Za rządów francuskich

przepędził pewien czas w więzieniu z powodu wierności swej dla Stolicy św.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 20 maja. Dziś o godz. 3 po poł. zamknięty został sejm duński.

Serajewo, 20 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dziś statut dotyczący organizacyi wojska bośniacko-hercegowińskiego. Rekrutacya rozpocznie się nasampród w Serajewie w dniu 24 bm.

Voghera, 20 maja. Dziś odbyło się w Montebello uroczyste poświęcenie grobów, mieszczących w sobie kości poległych tamże żołnierzy w r. 1859. Około 20,000 osób wzięło udział w akcie poświęcenia. Króla reprezentował książę Genoi, Francya i Austro-Węgry, szef szwadronu Brunet i podpułkownik baron Ripp. Reprezentanci dwóch ostatnich państw wygłosili przy tej okazji mowy w duchu pokoju i zgody, które u zebranych publiczności bardzo chętny znajdowały posłuch.

Praga, 20 maja. Policya rozwiązała dziś w Pilźnie zebranie socjalistów, na które przybył jeden z agitatorów saskich i 7 górników z Nürschau. Uczestników zebrania odstawiono do więzienia sądowego.

Wrocław, 22 maja. Wczoraj po konsekracyi odbył się bankiet oficjalny, na którym książę-Biskup wniósł toast na cześć Ojca św. i cesarza, naczelny prezes na cześć księcia-Biskupa. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami i iluminacya.

Carogrod, 22 maja. Parowiec Lloyd'a Kalipso odpłynął wczoraj z 750 żołnierzami, aby zabrawszy w Dardanellach i Smyrnie tyleż rekruta, skompletować oddział, przeznaczony do Hadihar-Yemen. Oba pancerniki, mające wypłynąć na morze Środkie, otrzymały kontr-rokaz i to jak się zdaje z powodu stanowiska, zajętego przez 4 wielkie mocarstwa, które zdają się nie pochwałać zbrojnej demonstracyi.

Petersburg, 22 maja. Według *Prawdy*. *Wiestn.* wynosi liczba zgorzalych domów w Kownie 105, nie licząc w to domów żydowskich. Domy były zabezpieczone. Szkoda wynosi 600,000 rubli sr.

Towarzystwa i Spółki.

* Walne Zebranie Kółek rolniczych powiatu średzkiego, odbędzie się z udziałem Patrona dnia 29 b. m. o godzinie 3 z południa w Środzie w hotelu pani Hittnerowej.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 22 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Prokurator Heine mann z Poznania przeniesiony został do I. sądu ziemiankiego w Berlinie.

* **Luxiana.** Pan Lux rozporządził, aby w Komornikach 17 dzieci z niemieckimi nazwiskami uczyły się religii św. po niemiecku, a od nauki polskiego czytania i pisania zupełnie były wykluczone. Gmina szkolna zainstalała przeciw temu „ukazowi“ zażalenie do naczelnego prezesa. Panu Luxowi już nie wystarczają dzieci z niemieckimi nazwiskami; jak w Swarzędzu tak i w Komornikach zaliczył dziecko nazwiskiem Kruk do Niemców, twierdząc, że *Krug* to spolonizowany *Krug!* Można panu Luxowi powinszować postępów w studiach lingwistycznych, którychby mu zapewne śp. proboszcz komornicki k. s. Malinowski nie pozazdrościł. Może niedługo dowiemy się, że Dolata to spolonizowany niemiecki Dohle, Rajski spolonizowany Reiss, Ziemiński spolonizowany Erdmann itd.

* **Z Wannę** piszą do nas pod dniem 19 maja 1882: Z powodu nieszczęścia, jakie się w kopalni „Pluto“ wydarzyło, opuściło pracę w tejże kopalni przeszło 80 Polaków i około 10 Włochów, dając za powód, że trudno byłoby im pracować w miejscu, gdzie tyłu ich rodaków życie straciło. I niezawadnie lepiej im będzie pracować uprawiając ziemię ojczystą, choćby z skromnym zarobkiem, ale na świeżym powietrzu, aniżeli tu pod ziemią, gdzie jeszcze co chwila życie na śmierć jest wystawione. Dotąd dopiero 280 ludzi na nowo podjęto pracę. W Gelsenkirchen pochowano 6 ofiar, pomiędzy tymi było 2 Polaków: Adam Kozak i Michał Wilkowski.

† **Sp. Karol Doroszyński**, dyrektor teatru polskiego w Poznaniu od roku 1875—1881 rozstał się w dniu wczorajszym po krótkiej chorobie prawie nagle z tym światem, w 41 roku życia. Sp. Doroszyński, Lwowieńczyk, przez lat dwadzieścia pracował na scenach polskich w różnych dzielnicach kraju i przez ten czas zdobył sobie wiele doświadczenia, rutyny i znajomości sztuki scenicznej. Jako artysta odznaczał się w rolach komicznych, w których publiczność zawsze go chętnie widywała, jako pierwszy dyrektor stałego polskiego teatru w Poznaniu okazał bardzo wiele zdolności. Dla artystów był uprzejmym i wględnym dyrektorem, dla pisarzy dramatycznych na nasze stółki dość hojnym nabywcą ich utworów, publiczność umiał bawić bogatym repertuarem, a chociaż nie zawsze na wybór jego godzić się mogliśmy, to nie podobna nam zapomnieć, że dyrektor niestety nie tylko na dobry smak, ale i na kasę zważać musi. — Umarł opatrzony Sakramentami św., zostawiając w głębokim smutku żonę z dwojgiem drobnych dzieci. Publiczność poznańska ze szczerym żalem towarzyszyć będzie zwłokom pierwszego dyrektora naszej sceny. R. i. p.

* **Jak w zeszłym półroczu**, tak i obecnie wydamy plan jazd kolei W. Ks. Poznańskiego. Cena egzemplarza 20 fen. z przesyłką pocztową 23 fen. Prosimy o liczne zamówienia.

* **Wczorajsza majówka „Stelli“** nie odbyła się wskutek niepogody. Zabawę tę odłożono na przyszłą niedzielę, dnia 28 b. m.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 14 marek 95 fen. Dziś nadesłali dalej: Zebrane trojczkami na imieninach p. Stanisławy K. 3 mk. Razem 17 marek 95 fen.

* **Towarzystwo Czytelni ludowych** otworzy niebawem w Poznaniu dwie czytelnie i to na Chwaliszewie i przy Wrocławskiej ulicy. Przy tej sposobności przypominamy członkom, żeby zechcieli zasilać kasę Towarzystwa wkładkami, które leniwo wpływają, oraz aby się starali o zwiększenie liczby członków.

* Posiedzenie Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Pracy i Nauk odbędzie się w czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. — Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących odczyt p. dr. Maja: „O grzybkach niższych i ich wpływie na ciała organiczne.“

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.
* W Chelminie w hotelu pod Czarnym Orłem odbędzie się jutro o godzinie 1 z południa Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży z Prus Zachodnich.

* W czasie jarmarku wełnianego w dniach od 5 do 15 czerwca włącznie przeniesione zostaną zwykłe targi z placu Wronieckiego na Nowy Rynek, a z placu Sapieżyńskiego na Stary i Nowy Rynek.

* Jutro o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym między innymi sprawa urzędzenia V szkoły miejskiej i definitywne obsadzenie posady rektora tejże szkoły, oraz uchwała pensji dla nowego nauczyciela przy III szkole miejskiej; w dalszym ciągu ma także przyjść na stół sprawa wyboru prezydenta miasta.

* Administracja lombardu miejskiego wzywa właścicieli fantów od nr. 14,681 do 21,374, aby się zgłosili najpóźniej do 20 lipca po resztę pozostała ze sprzedaży tychże fantów, odbytej w dniach 24—28 kwietnia.

* W piątek odbyła się policyjna rewizja doróżek, w skutek której dziewiętnastu z nich odebrano konsens na jazdę.

* Położona pod Gniezmem wieś Konikowo (114 hekt.) nabył od dotychczasowego właściciela Fürnrobra, porucznik Pieski z powiatu stargardzkiego za cenę 175,000 m.

* W Głuchowie, własności p. Stefana hr. Zółtowskiego, spalił się zeszłej soboty pałac, który w zeszłym roku przebudowywał zaczęto. — Straty są bardzo znaczne.

* Landrat powiatu szubińskiego Kleffel wyjechał za urlopem na 6 tygodni do wód. Zastępować go będzie w tym czasie deputowany powiatu, właściciel dóbr rycerskich Büttner z Jabłkowa.

* W piątek 19 bm. o 3 rano spłonęła w dominium Linowice pow. mogilnicki obora i owczarnia, a przytem przeszło 150 jagniąt, 6 baranów, 9 zrebów i krowa ogrodowa; ogień powstał pewno z nieostrożności jakiejś kobiety.

* Zapis. Gazeta Warszawska dowiadyuje się, że niedawno zmarły śp. J. N. Jaśkowski, poeta, autor „Ballady jakich wiele“, z bardzo dużego majątku, pozostawionego przez siebie, zapisał testamentem znaczną sumę na stypendya dla uczniów gimnazjum w Radomiu, gdzie pobierał nauki.

† Bogata żebaczka Ludwika Banda umarła w Rzymie zostawiając 60,000 fr. i różne kosztowności. Przez lat kilkadziesiąt kobieta ta żebrała od rana do nocy i uchodziła za bardzo ubogą.

* Do „Bartka zwycięzcy“ przynależała się Galicya, a raczej lwowski korespondent Słowa, piszący, że skreślono w tej noweli stosunki, to wierny obraz stanu rzeczy w Galicyi? „Den Sack schlägt man und den Esel meint man“ — czy tak?

* Nuncyusz apostolski, ksiądz Vannutelli, z powrotem z obchodu konsekracyjnego w Przemyslu, zatrzymał się kilka dni w Krakowie celem zwiedzenia tego miasta. We środę ksiądz Nuncyusz w towarzystwie księdza Biskupa krakowskiego i około 30 innych osób duchownych zwiedził szczególnie kopalnie wielkie, które z tej okazji były świetnie iluminowane i których zarząd wspólnie z reprezentantami władz miejscowych witał dostojnego gościa. O cudach wielkich ks. Nuncyusz według Czasu wyraził się, że „całe życie nie zapomni wrażenia wyniesionego z tych podziemnych piekieł, cudów natury i ręki ludzkiej, oraz tej uprzejmej gościnności polskiej.“ We czwartek, jako w święto Wniebowstąpienia Pańskiego ks. Nuncyusz miał mszę św. przed trumną św. Stanisława na Wawelu, poczem zwiedził starą katedrę królewską, okazując wielkie zajęcie dla pamiętek historycznych i podziw dla nagromadzonej tam dzieł sztuki. Wieczorem na cześć dostojnego wystannika Rzymu odbył się obiad u hr. Stanisławów Tarnowskich, a następnego dnia rano ksiądz Nuncyusz odjechał do Wiednia.

† W St. Gallen, w Szwajcaryi umarł uczyony Biskup ks. dr. Karol Greith, ur. w Rapperswyllu 1807, wychowany w zakładzie św. Sulpicyusza. Jako regens seminarium w 9t. Gallen, zmuszony był opuścić ojczyznę, udał się do Rzymu i odbywał tutaj gruntowne studia historyczne. W roku 1837 został proboszczem, posłem do Rady wiejskiej, dziekanem, radcą duchownym, kanonikiem, a 1863 Biskupem. Około dęczyzi St. Gallen położył niezmiernie zasługi.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 23 maja, św. Dezyderyego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 58.

Długość dnia 16 godzin 3 minuty.
Wypadki historyczne. 1404 Traktat w Raciążu z Krzyżakami. — 1410 Śmierć Przemysława księcia cieszyńskiego. — 1454 Wjazd Kazimierza Jagiellończyka do Torunia. — 1588 Pogrzeb Stefana Batorego. — 1764 Uroczysta gwarancja granic Polski przez Moskwę. — 1791 Fryderyk chwali konstytucyę 3 maja. — 1831 Bitwa pod Hajnowczyzną. — 1833 Powieszenie w Borowie emisariuszów Dawidowicza i Jakubowskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 21 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Sereżyński i Fischer z Berlina, Gromadziński z Trzemesznej, Pętkowski z Nożycyna, Morawski z Rudniczyna, Lijewski z Rogaczewa, pani Kurowska z Żabna, Kubiak z Poświętnego, Bagnicki z Lipska, Poetscho z Konina, Wi-

śniewski z Wrześni, Dundaj z Sieradza, Nicolein z Berlina, pani Drzeżanowska z Stoków.

Wydzierżawienie owocu na żwirówce poznańsko-obornickiej od Poznania do Suchego Lasu oddane będzie w terminie dnia 26 b. m. o godzinie 9 w obierzy p. Schiffmanna w Winarach — a owocu na żwirówce poznańsko-głogowskiej, stęszewko-cylichowskiej we wtorek dnia 6 czerwca w obierzy p. Kahla w Stęszewie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 maja 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wy-powiedziano 20,000, litrow, cena wypowiedzenia 44,90 marek maj 44,90, czerwiec 45,10, lipiec 45,60, sierpień 46,10, wrzesień 46,40, w miejscu bez beczki 44,40.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośled.	
dnia 22 maja 1882				
Pszonica 100 kilogram.	21 90	21 20	19 80	
Zyto	15 20	14 70	14 —	
Jęczmień	14 10	13 20	13 —	
Owies	14 30	13 30	13 —	
Groch wrzący	15 30	15 10	14 80	
Groch na parze	13 80	13 50	13 20	
Kartofle	2 60	2 40	2 20	
Wyka	—	—	—	
Żubin złoty	—	—	—	
Żubin niebieski	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 22 maja
4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz. 100,60. 5% powiatowe obgacy 105,50. 4% powiatowej obligacy —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% góralskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 76,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 70,50. Poznański bank prowincjonalny 121,25. 4% pożyczka państw. 101,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukolid. 104,80. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,80. Marchijsk.-pozn. k. z 5% akc. zakł. 120,50. Starogardzko-pozn. k. z 103,—. Austr. noty bankowe 170,10. Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie bankowe noty 207,30 marek.

Bydgoszcz 20 maja.

(Sporządzenie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram.
Pszonica spok, jasno-ciemna 200—212 pl., ciemniejsza i szklista 215—220 poślednia —, pląc.
Zyto słabo, w miejscu krajowe piękno 145—150 pl., poślednio —, pląc.
Jęczmień nom., piękny do browarów 145—155 pląc, wielki i drobny 125—145 pl.
Owies w miejscu 135—145 pl.
Groch wrzący 160—180, na parze 140—150.
Okowita za 100 litr. a 100% 42—42,50 pl.

Berlin 20 maja (sprawozdanie urzędowe). Pszonica za 1000 kilogram w miejscu ładno 200—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 228—227,0; na maj-czerwiec płacono 218,5; na czerwiec-lipiec nom. 213,—, ład. —,—, na lipiec-sierpień 206,0, na wrzesień-październik 204—203,5—204. Wy-

powiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 227,0 m. za 1000 kil. | Cena przecięciowa —,— mrk.
Zyto za 1000 kilogram w miejscu plac. 140—162 według jakości; na mies. bież. pl. 154,75—155,75—155,5; na maj-czerwiec plac. 148,75—149—148,75; na czerwiec-lipiec plac. 147 do 147,5; na lipiec-sierpień plac. 146—146,5—146; na wrzesień-październik plac. 146—146,5—146. Wypow. 21,000 cent. Cena wypowiedziana 155,5 m. Cena przecięciowa —,— mrk.
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarn. a ład. 130—200 według jakości.
Kukurudz za 1000 kil. w miejscu ład. 145—160 według jakości. Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz. 143,9 m.
Owies za 1000 kilog. w miejscu ład. 124—170 według jakości, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płacono 137 do 136,5; na czerwiec-lipiec płacono 137—136,5; na lipiec-sierpień pl. 137—136,5. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 137,0. Cena przecięciowa — mrk.
Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką plac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 56,1—56,0; na maj-czerwiec płacono 56—55,9; na wrzesień-paźdz. plac. 55,3—55,1; na październik-lipocad plac. 55,2. Wypowiedziano 1600 centn. Cena wypowiedzenia 56,0 mrk. Cena przecięciowa — mrk.
Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrow prot. w miejscu bez beczki plac. 45,3—45,4 m., w miejscu z beczką plac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 46,3—46,5; na maj-czerwiec płacono 46,3—46,5; na czerwiec-lipiec płacono 46,7; na lipiec-sierpień płacono 47,6, ład. —,—; na sierpień-wrzesień płacono 48,2—48,3; na wrzesień-październik płacono 48,2—48,5. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypow. 46,4 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 maja 1882. Kurs końcowy 22 maja

Pszonica słabo		Kapitały.	
maj	224,50	Galic. akc. k.	134,75
wrzesień-paźdz.	202,—	Pr. consol. 4%	101,90
Zyto słabo	156,—	Pozn. listy z.	100,75
maj	147,50	Pozn. listy rent	100,60
maj-czerwiec	147,50	Austr. banknoty	170,80
wrzesień-paźdz.	144,75	Austr. renta złota	80,90
Olej rzep. słabo	56,—	Austr. losy 1867	123,25
maj	55,—	Włochy	90,—
wrzesień-paźdz.	55,—	Rumuny	103,80
Okowita ucisn.	45,40	Ros. banknoty	206,90
w miejscu	46,30	Ros.-ang. pożyczki	85,50
maj	46,40	Pol. 5% list. zast.	63,75
czerwiec-lipiec	47,90	Pol. lik. l. zast.	54,60
sierpień-wrzesień	48,—	Krotyły	589,50
wrzesień-paźdz.	48,—	Kolej państwowa	571,—
Owies	136,—	Lombardy	253,50
maj	1800	Uspok. spok.	
Wypow.-zyta wap.	4,000,0		
Wypow.-okow.kw.	4,000,0		

Szoceń, dnia 22 maja 1882

Pszonica spok.		Olej rzep. słabo	
maj	223,—	maj	56,25
maj czerwiec	220,—	wrzes.-paźdz.	55,—
wrzes.-paźd.	204,—	Okowita spok.	43,70
Zyto spok.	151,50	maj-czow.	44,70
maj	147,—	lipiec-sierp.	46,—
maj-czerwiec	144,—	sierp.-wrzes.	45,80
wrzes.-paźd.	144,—	Petroleum	
Rzepak wrzes.-paźdz.	254,—	maj	7,25



Dnia 21 b. m. o godzinie 9 1/2, z rana zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, mój najdroższy mąż
(976)

Karol Doroszyński,
b. artysta teatru lwowskiego, następnie dyrektor teatru poznańskiego, w 41 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 24 b. m. o godzinie 4 z południa z Piekar nr. 23.
Stroskana żona
Marya Doroszyńska.

†
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
ks. Szulczyńskiego
odbędzie się w kościele śgo Jana w środę dnia 24 b. m. o godz. 9. (977)
J. Biderman.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie donieść, iż w drodze kupna przejąłem po pani R. Kantorowicz przedtém J. Busch dawniejszy jej handel i z dniem dzisiejszym otwieram w tym samym lokalu, **Sapieżyński plac nr. 3** pod firmą:
K. Kałedkiewicz
Handel korzeni, delikatesów, win i cygar.
Polecając to moje przedsiębiorstwo laskawym względem, życzę, że staraniem mojem będzie, rzetelnym towarem i skora usługa zjednać sobie zaufanie Szanownej Publiczności. (959)
Z uszanowaniem
K. Kałedkiewicz.

Wino mozelskie
litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win
(973) **Ant. Pfitznera**
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Co donierzo wyszło i poleca
Ks. Huguet'a
MIESIĄC MARYI
Przełożył na język polski ks. T. K. z aprobatą biskupią.
W 16cc. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu

Powróciłem z podróży.
Lekarz-dentysta
C. Mallachow jun.
ul. Berlińska 10.

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki wybór najrozmaitszych **zegarków.**
Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją (895)
Leonard Marchlewski,
b. zarządca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupę
14 sztuk doskonale odrobionych

krat
z kutego żelaza 2,18 mtr. wysokość 1,33 mtr. szerokość, pochodzące z rozbranego klasztoru z Ołoboku są pod korzystnymi warunkami do nabycia. Łaskawe zlecenie uprasza się przesyłać do jednego z podpisanych. (960)
Ostrowo, w maju 1882.
H. Cohn Wwa. E. Kuhn.

Napój majowy Spodki
do ciastek owocowych tuzin 40 fen. poleca cukiernia **T. Weżyka** śty Marcina. (975)

Nauczycielka
egzaminowana muzykalna jest natychmiast do umieszczenia oraz i panna zająca dokładnie krawieczną. (981)
Agencya Fontowicza.

Na wielostronne życzenia urządzam w tym roku **Czterotygodniowy kurs dla organistów,** który się rozpocznie w dniu **6 lipca rb.** Bliższe szczegóły listownie; zgłoszenia wcześniej.
Poznań, ulica Gołębia 1, (978)
Bolesław Dembiński,
Dyrektor muzyki przy Farze.

M. Piotrowski
Poznań, Ulica Strzałowa nr. 7
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania **wszelkich prac architektonicznych w kościołach.**
Będąc specjalistą w zawodzie sztukatorsko-rzeźbiarskim proszę unięcenie Szan. Interesentów o darzenie mnie swem zaufaniem, zapewniając, że przez sumienne i gustowne wykonanie przy cenie umiarkowanej godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.



Meble ogrodowe żelazne
w rozmaitych deseniach.
Szafy do lodu
najnowszej konstrukcyi poleca
T. Krzyżanowski,
Szweska ulica nr. 17. (859)

Bukiety
z cukrów od 1 marki do 30 marek poleca (775)
A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Zamówienia zaniósłowe, jak najtaniej i dobrze opakowane.
Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż kupuję starą garderobę jako i rozmaity stary papier jako makulaturę. (949)
Szymański
ul. Strzelecka nr. 12.
Poszukuje się (974) **młodego człowieka** posiadającego dokładne wiadomości fachowe w księgarstwie i korespondencyi kupieckiej w obydwóch językach krajowych. Reflektujący winni złożyć swe świadectwa pod adre. poste restante Poznań.

Sprzedaję Lszej partyi **tryków** Rambouillet zarodowej owczarni Turzno-Tauer (powiat toruński) rozpoczyna się 1 czerwca.
Zarząd dóbr.
Kaysiewicz.

Z powodu przepelnienia zarodowej owczarni Rambouillet Turzno-Tauer (powiat toruński) jest tanio do nabycia około 120 **maciór** zdalnych do chowu. (980)
Zarząd dóbr.
Kaysiewicz.